Cena egz. 400 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 20. Kraków, dnia 27. maja 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 4800 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekście 200 Mp.
na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.283.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Większość, program i ludzie.

Bez wątpienia wbrew zapewnieniom prasy lewicowej, utworzenie się narodowej większości parlamentarnej, powita lud i całe społeczeństwo z uczuciem niemałej ulgi. Przez zaistnienie tej większości ustrój nasz demokratyczny znajdzie właściwy wykładnik w najwyższym organie prawodawczym, a naczelny postulat narodowy, aby państwo nasze rządzone było przez rząd w podstawach swoich polityczny polski, zostanie nareszcie urzeczywistniony. Ale nietylko z tego powodu sprawa większości zasługuje na szczególniejsze podkreślenie z naszej strony. Wśród partyj, które tę większość tworzą, najwybitniejszą rolę odegrało stronnictwo „Piasta“, które ze względu na siłę, którą reprezentuje, jako najsilniejsza partja ludowa, zapoczątkowało nowy kurs polityki ludowej, przez rozpoczęcie współpracy **z prawicą**, od której dotąd stale się uchylało. Wedle artykułu p. Średniawskiego, który konieczność tej zmiany uzasadniał, stało się to dlatego, ponieważ **długotrwała** współpraca „Piasta“ **z lewicą**, doprowadziła do bankructwa i postawiła sprawę ludową **w położeniu bez wyjścia**. Stało się więc to, przed czem od lat **bezskutecznie** ostrzegaliśmy stronnictwo „Piasta“, zdając sobie z tego sprawę, że współpraca z socjalistami, których program jest wprost **przeciwny ludowemu**, nigdy nie może doprowadzić do korzystnych dla sprawy ludowej wyników.

Nowa większość sejmowa rozpocznie swą działalność na podstawie programu naprawy Rzeczypospolitej; powodzenie jego jednak zależeć będzie od dwóch warunków, które powinny być spełnione, bez względu na stronnicze cele partyj stwarzających większość. Przedewszystkiem program ten tak w założeniu swoim, jakoteż w zamierzonych środkach i sposobach, powinien odpowiadać potrzebom państwa i sile społeczeństwa, którego kosztem, wielkie, ale także wymagające niemałych ofiar, dzieło naprawy Rzeczypospolitej ma być przeprowadzone. Rozłożenie zatem ciężarów powinno być **sprawiedliwe** i dokonane w ten sposób, aby **nie zaszkodziło** sile gospodarczej naszego społeczeństwa. Zadanie, jak widzimy bardzo trudne. a robota niepopularna dla tych. którzy ją będą przeprowadzać. Nie koniec na tem. Powodzenie pierwszego rządu parlamentarnego zależy ponadto od ludzi, których stronnictwa wyznaczą do rządu. Społeczeństwo bowiem nietylko zwraca uwagę na program, ale także na **skład osobisty rządu**. Wzgląd ten jest niezmiernie ważny, bo chodzi tu o zaufanie społeczeństwa, którego moralne poparcie ma dla rządu pierwszorzędne znaczenie. I pod tym właśnie względem byłoby coś nie coś o zarzucenia. Na wybitne stanowisko ministra spraw wewnętrznych wchodzi Dr. Kiernik i to za zgodą prawicy. Otóż p. Kiernik swego czasu został jako prezes Urzędu ziemskiego, przez prawicę gruntownie skompromitowany i obalony i odtąd przeszedł do historji z przydomkiem „Dojlidziarza“. Tego dotąd prawica nie odwołała. Nie przypominamy tego w tym celu, jakobyśmy chcieli podnosić przeciwko p. Kiernikowi zarzuty, ale zwracamy tylko uwagę na brak konsekwencji. Brakuje także w obecnym gabinecie ludzi, którzy ze względu na zaufanie, jakiem się cieszą u społeczeństwa, powinni się w nim znaleźć.

Podobnie także w stosunku do układu sił w obecnym Sejmie „są do zanotowania poważne błędy, które bardzo osłabiły podstawę polityczną pierwszego parlamentarnego rządu. Mianowicie „Piastowcy“ wymogli dla siebie nieproporcjonalnie wielką ilość tek ministerjalnych i to najpoważniejszych. Dość wskazać na to, że głowa i prawa ręka tego gabinetu, t. j. prezesura i ministerstwo spraw wewnętrznych przypadła klubowi „Piastowców“. Jakkolwiek możnaby im pogratulować sukcesu, to jednak nie można pominąć milczeniem ujemnych następstw, które ten sukces wywołał. Reszta bowiem stronnictw uznała to za niczem nie uzasadnioną zachłanność i to dało powód do nieufności względem „Piastowców“, co samo przez się osłabiło spoistość większości. Wskazał na to bardzo wymownie poseł Stroński w artykule swoim p. t. Przełom.

Wogóle trzeba zauważyć, że przyszłe rządy dążą w trzech czwartych **rządami „Piastowców“** i dlatego oni też będą ponosić **lwią część odpowiedzialności**. Czy podołają temu ciężarowi, który biorą na siebie? Czy porzucą dotychczasowe metody postępowania? Oto pytania, które niepokoją wszystkich, którzy pragną utrwalenia rządów parlamentarnych w Polsce i którym sprawa ludowa na sercu leży. Jeżeli bowiem obecny rząd parlamentarny nie ziści pokładanych w nim nadziei, to wogóle zdyskredytuje zasadę **rządów parlamentarnych** w Polsce i ułatwi zadanie zapędom na razie jeszcze słabym. ale stale nurtującym, a zmierzającym do pewnego rodzaju faszystowskiej dyktatury, co w Polsce nie jest pożądanem. Tak samo w razie niepowodzenia może ucierpieć **sprawa ludowa**. Ponieważ bowiem przeważny wpływ w rządzie ma stronnictwo ludowe, **idea Polski ludowej**, zależnie od tego, jak się w rządach spiszą „Piastowcy“. zyska lub straci. Niechże więc wiedzą, co biorą na siebie, a **pracując uczciwie**, pokażą, że nietylko błądzić umieją.

Sprawy polskie i zagranica.

Prace Sejmu. Sejm obradował w ubiegłym tygodniu nad stosunkiem Polski do Gdańska i uchwalił jednomyślnie (Niemcy — posłowie byli nieobecni) rezolucje, które osobno podajemy. Z innych spraw, nad któremi Sejm radził, była sprawa o organizacji konsulatów, sprawa zniesienie sekwestru dóbr żywieckich arcyks. Karola przez Rząd (tę sprawę podniósł poseł Putek). następnie omawiano projekt ustawy o ratyfikacji umowy z Czechosłowacją w sprawie kolei; obecnie Sejm zajęty jest sprawą podatku gruntowego, który w najbliższych dniach będzie uchwalonym. Bliższe szczegóły tego podatku ogłosimy po uchwaleniu przez Sejm.

Pobyt Lorda Cavan w Polsce. Polska zaczyna odgrywać pierwszorzędną rolę wśród państw Europy. Najlepszym tego dowodem jest pobyt Marsz. Focha w Polsce — a obecnie Lorda Cavan szefa cesarskiego sztabu armji angielskiej. Pobyt Lorda Cavan w Polsce oznacza zmianę polityki angielskiej w stosunku do nas. Dobrze się stało, że zagraniczni goście poznają przedewszystkiem naszą armję — i przekonują się, że nie jest frazesem głoszenie zdania, iż Polska jest najlepszą gwarancją pokoju na Wschodzie Europy. Lord Cavan po zwiedzeniu Krakowa przebywa w Warszawie.

Ukraińcy pragną już ugody z Polakami. Bodaj, że największą bolączką Polski jest sprawa uregulowania się stosunku Rusinów do Polski. O ile Polska już dawno uregulowała swój stosunek do ludności ruskiej, a to przez konstytucję z 17 marca 1921, o tyle Rusini podżegani przez przywódcę emigracji ruskiej Petruszewycza prowadzili podziemną walkę z państw. polskiem. Tę walkę prowadzono przez palenie dworów i siedzib Polaków przez wysadzanie mostów i zapomocą wielu innych barbarzyńskich środków. Ten stan jednak trwał dopóty, dopóki nie były rozstrzygnięte losy przynależności Małopolski Wschodniej. Z chwią jednak przyznania tej części kraju Polsce, Rusini stracili grunt pod nogami i nie pozostało im nic innego uczynić, jak wejść na drogę współpracy z Polakami. I to hasło polityki ugodowej zaczyna utrwalać się w poważnych sferach ruskich, co spowodowało zupełne zerwanie między organizacjami kierującemi ukraińskiemi sprawami politycznemi w kraju a grupą emigracji Petruszewicza. Rusini teraz b. żałują, że bojkotowali wybory do Sejmu, gdyż w ten sposób sami sobi najbardziej zaszkodzili. Złudną jest ich nadzieja, iż w razie ugody polsko-ruskiej Sejm zostanie rozwiązany, a w wyborach do nowego Sejmu uda się im wprowadzić 40 posłów. O nowej polityce Rusinów zadecyduje Narodny Zjazd. który obradował podczas Zielonych Świąt we Lwowie.

Rokowania polsko-tureckie. W Lozannie rozpoczęły się bezpośrednie rokowania pomiędzy delegacją turecką a Polską, w celu zawarcia konwencji w sprawach handlowych, oraz w sprawach sądownictwa dla obcokrajowców.

Przygotowanie nowej noty niemieckiej. Niemcy przekonują się, że nie da się im nikogo oszukać, gdyż nikt już im nie wierzy. Na ich prowokacje ostatnie w sprawie spłat odszkodowanych odpowiedziały odmownie

Francja, Belgja, Włochy i Anglja. Nic innego nie pozostaje Rządowi niemieckiemu jak opracować nowe propozycje. I rzeczywiście gazety donoszą, że rząd niemiecki przystąpił ze szczególną troskliwością i ostrożnością do opracowywania nowych propozycyj, które mogłyby w końcu załatwić ten spór, grożący każdej chwili Europie nową wojną.

Noty Cziczerina. Bolszewicy po zamordowaniu ich ajenta na konferencję pokojową w Lozannie Worowskiego wysłali dwie noty jednakowej treści, jedną do Rządu szwajcarskiego, a drugą skierowali pod adresem konferencji lozańskiej. Cziczerin zarzuca, że w Lozannie nie zarządzono elementarnych środków ostrożności zabezpieczających osobę prezesa delegacji sowieckiej od zamachu, i żąda całkowitego zadośćuczynienia. My jesteśmy zdania, że bolszewicy powinni wpierw dać zadośćuczynienie całemu światu za morderstwo popełnione na ks. Butkiewiczu.

Według informacji z Konstantynopola, niebezpieczeństwo zawikłań wojennych na Wschodzie wzmogło się znacznie w ostatnich czasach. W Konstantynopolu odbyła się wojenna narada angielskich generałów. Paryskie koło poinformowane potwierdzają wiadomość, że sytuacja na Wschodzie jest bardzo krytyczną. W szczególności mnożą się oznaki ze strony greckiej, a zwłaszcza armji greckiej, które wskazują na to, iż poważniejsy konflikt natury wojskowej nie jest wykluczony.

Pisma francuskie ogłaszają oficjalny komunikat generalnego sztabu wojsk kemalistycznych, który stwierdza, że nieprzyjacielskie łodzie podwodne usiłowały koło Smyrny zbliżyć się na wybrzeże Dikili. — Zmuszone były jednak odpłynąć w kierunku Mytilene.

Uchwała Sejmu w sprawie Gdańska.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejm uchwalił następujący wniosek Komisji Spraw Zagranicznych:

„Sejm wzywa Rząd, aby przy użyciu wszelkich prawnych, politycznych i gospodarczych sposobów działania, któremi Państwo Polskie rozporządza, położył kres dotychczasowemu lekceważeniu praw Polski w mieście Gdańsku i przeprowadził stanowczo i bezzwłocznie urzeczywistnienie w całej pełni praw przyznanych Państwu Polskiemu i Polakom na obszarze W. M. Gdańska, według art. 104 Traktatu Wersalskiego jako stałego i niewygasłego źródła praw Polski w tej dziedzinie.

1. **Wymógł zapewnienie Polsce wolnego i pełnego dostępu do morza przez port gdański drogą ostatecznego uregulowania w zakresie egzekutywy, sądownictwa, finansów i prawnego położenia Rady Portu, której działalność w obecnym stanie rzeczy jest całkowicie związana przez żywioły pragnące nas do używania praw naszych nie dopuścić;**

2. **Podporządkował na terytorjum W. M. Gdańska ustawodawstwo i egzekutywę celną w najszerszem tego słowa znaczeniu ustawodawstwu i władzom Rzpltej Polskiej, unlemożliwiając na przyszłość dotychczasowe nadużycia i bezprawia W. M. i jego organów wykonawczych,** przynoszące nieobliczalne szkody życiu ogspodarczemu całego Państwa;

3. Zapewnił obywatelom polskim na obszarze Wol. M. Gdańska **używanie tych wszystkich praw**, które im przysługują, zarówno w zakresie wolności osobistej, jak i zakresie stosunków handlowych, przeprowadzając de facto zupełne równouprawnienie ich z obywatelami gdańskimi, zapewnione w art. 104 Traktatu Wersalskiego i w art. 33 konwencji paryskiej;

4. Roztoczył **czujną opiekę** nad obywatelami gdańskimi narodowości, języka i pochodzenia polskiego, pilnie bacząc, aby ich prawa rozwoju narodowościowego i kulturalnego nie były ograniczane przez dawne metody polityki narodowościowej pruskiej, dotychczas stosowane przez Senat W. M.;

5. Zapobiegł dotychczasowemu i ciągłemu podawaniu w wątpliwość **praw Polski i bezprzykładnym zwłokom** w załatwianiu spraw przez władze W. M. Gdańska (przy braku w tym względzie z inicjatywy i nacisku ze strony Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku oraz Rady Ligi), gdyż obecny sposób załatwiania spraw jest unicestwianiem praw przyznanych Państwu Polskiemu na obszarze W. M. Gdańska".

Wniosek uchwalony został przez powstanie **jednomyślnie**, co stwierdził p. Marszałek.

Nowe zaliczki rządowe dla powiatów małopolskich.

Jak wiadomo nasze wydziały powiatowe walczą niejednokrotnie z trudnościami finansowemi, zwłaszcza przy budowie i konserwacji dróg powiatowych i gminnych. Celem przyjścia z pomocą wydziałom tym, min. skarbu zgodziło się jeszcze w r. 1922 udzielić poszczególnym wydziałom powiatowym na wniosek tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie pokaźnych zaliczek na poczet kwot należnych tym powiatom, tyt. dodatków powiatowych do państwowych dodatków bezpośrednich. W roku 1922 uzyskały też na ten cel znaczne zaliczki dochodzące łącznej kwoty 358 milionów marek powiaty: Lwów, Łańcut, Jarosław, Kossów, Rudki, Tarnobrzeg, Turka, Bochnia, Jasło i Ropczyce. W najbliższym zaś czasie będzie przychylnie załatwiona sprawa dalszych zaliczek dla Stanisławowa, Sanoka, Stryja, Kolbuszowy i Krosna.

Czy nowa wojna?

Lozanna, w maju.

Rokowania turecko-greckie w sprawie reparacji greckich na rzecz Turcji nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Według instrukcji, które otrzymał Ismed basza z Angory, rząd turecki obstaje przy kwestji turecko-greckiej reparacji przy swoim pierwotnym stanowisku. Po otrzymaniu wskazówek odbył przewodniczący delegacji tureckiej narady z Venizelosem, które nie doprowadziły do żadnego porozumienia. Obie strony oświadczyły, że tę sprawę chcą ponownie przedłożyć konferencji. Równocześnie jednak, nie godzą się na decyzję konferencji. Turcy chcą poddać się orzeczeniu sądu rozjemczego, ale w tej myśli, by ustalił on wysokość sumy, którą Grecja jest winna Turcji. Tak więc w kwestji reparacji nie posunięto się zupełnie naprzód.

W sprawie uprawy tytoniu na własny użytek.

Dzięki połączonym zabiegom posłów ludowych, usunięto niewielką wprawdzie, ale dokuczliwą krzywdę, wynikającą z ustawy o monopolu tytoniowym. Mianowicie wolno będzie odtąd uprawiać na własny użytek tytoń na grządce o powierzchni najwyżej 10 m². za opłatą, wynoszącą 50.000 Mk. Opłata ta nie obniża się, chociażby ktoś zasadził tytoniem mniej, niż 10 m².

O sekcie Hodura słów kilkoro.

Interesujący art. z „Głosu Narodu"

LUDZIE.

Nie od rzeczy będzie podać naszym czytelnikom kilka uwag o działalności amerykańskiej sekty Hodura, która gwałtownie pcha się w sam ośrodek polskiego katolicyzmu, na Kraków.

Jest ona amerykańskim wyrobem, jak zresztą setki innych sekt protestanckich. — Nigdzie poza Ameryką niema tak podatnego gruntu dla rozwoju sekciarstwa. Protestantyzm nadający wybitne piętno religijnemu życiu Ameryki, duch Lutra odrzucający wszelki autorytet w sprawach wiary, musiał sproszkować t. zw. chrześcijaństwo amerykańskie na zwalczające się wzajemnie sekty. Kiedy więc w r. 1892 stanął na wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych, napędzony z krakowskiego seminarjum duch. eks-kleryk Hodur nie tyle zdolny, ile ambitny, jednostka wykolejona pod względem duchowym, stało się możliwem powstanie nowej sekty religijnej.

Sposobność do jej zorganizowania nadarzyło wykonywanie uchwał synodu biskupów w Baltimore w r. 1884. Postanowiono wówczas na życzenie samej ludności katolickiej, przenieść tytuł prawny z posiadania własności kościelnej (kościół, plebania, ochronka, szkoła i t. p.) na odnośnego biskupa dyecezyalnego. Uchwała ta była podyktowana istotną potrzebą; dotychczasowy bowiem stan, kiedy proboszcz miejscowy figurował jako właściciel, dawał pole do ustawicznych zamieszek. Zdarzało się często, że jakiś proboszcz, niezadowolony z zarządzenia swojego biskupa, opierając się o własność kościelną wypowiadał biskupowi posłuszeństwo i zakładał jakiś „kościół niezależny". Wypadków takich było dużo z powodu że księża przybywający z Europy byli uciekinierami przed opinją lub karami biskupiemi. Jedynie zatem mądre postanowienie synodu baltimorskiego dawało wiernym rękojmię, że pierwszy lepszy warchoł w sutannie nie będzie ich katolickich uczuć obrażał schizmą.

Wykonanie jednak tego postanowienia w niektórych wypadkach przyniosło polskiemu żywiołowi szkodę. Powodem był brak polskiego episkopatu, któryby mógł skutecznie bronić narodowego charakteru instytucji kościelnych. Skorzystał z tego Hodur; w r. 1897 podburzył parafję polską w Scranton przeciw biskupowi, zamianował się proboszczem i zerwał z Kościołem. W kilka lat później wyprosił sobie święcenia biskupie u starokatolików w Holandji i wziął się do organizacji swojego „kościoła"...

Dziś po 25 letniej przeszło agitacji zdołał pozyskać ponad 20 tys. wyznawców swojej teologji i koło 30 kapłanów. Mieliśmy już dawniej sposobność w wywiadzie z pewnym Polakiem przybyłym z Ameryki podać kilka szczegółów z działalności tych „księży". — Większość ich, to ludzie obłożeni karami kościelnymi za niekapłańskie życie; za ciasno im było w ramach **kościelnej dyscypliny**, poszukali **wolności**. Reszta to jednostki bez wykształcenia, **byli organiści i kościelni**, których na gwałt święcił Hodur.

Obecnie przeniósł Hodur swoją działalność do Polski. Pierwsze skrzypce dzierży „biskup-elekt" (wybrany) Bończak, osobnik, którego religijność w należytem ukaże się świetle, gdy się zważy, kim się otacza i z kim współdziała. Oto uzyskał poparcie socjalistów i Stapińskiego, ludzi, którzy albo są **zdeklarowanymi ateistami walczącymi** z religją, albo w najlepszym razie wyznawcami marksowskiej zasady, że religja każda jest głupstwem, iluzją i sama z czasem zniknie z duszy ludzkości nawet bez walki. Charakterystycznem jest współdziałanie Stapińskiego, jednostki skompromitowanej doszczętnie brudnemi aferami, od której najbliżsi go nawet od zarazy uciekają! Należy także zwrócić uwagę na lokale, w których Bończak w Krakowie apostołuje. Są to albo **lokale P. P. S.**, albo — gdzie ich niema — **szynki żydowskie**; żyd **Wischnitzer** na Grzegórzkach z całą usłużnością dostarcza sekciarzom swo-

Zabójstwo wiceprezesa Głównej Komisji Ziemskiej.

Dnia 17 b. m. po godz. 5 wieczorem, do przechodzącego chodnikiem koło domu nr. 19 przy ul. Smolnej, wiceprezesa Głównej Komisji Ziemskiej przy Gł. Urz. Ziemskim, Władysława Olewińskiego, oddał trzy strzały jakiś młody, wytwornie ubrany człowiek, kładąc go trupem na miejscu. Ulica była dość pusta i zabójca przeszedł spokojnie aż pod nr. 32 przy ul. Smolnej, gdzie oddał się w ręce st. przodownika Kowalewskiego, z prośbą, by go aresztował. Przodownik odprowadził zabójcę do X-go komisarjatu, a zwłoki ś. p. Olewińskiego przenieśli przybyli na miejsce zajścia sanitarjusze Pogotowia do mieszkania przy ul. Smolnej nr. 7, które ś. p. Olewiński z rodziną zajmował.

Zabójca wylegitymował się policji jako Władysław Niwiński, lat 29, właściciel dóbr, zamieszkały we wsi Kosim, gmina Otoka Wielka, w Ziemi Lubelskiej.

Niwiński bawił od pięciu tygodni w Warszawie, załatwiając w Gł. Urzędzie Ziemskim sprawę wyłączenia z przeznaczonego na parcelację majątku Otoka Wielka, około 70-ciu morgów ziemi, otrzymanych jako spadek, czy też darowiznę. Cały majątek bowiem Otoka Wielka należał do starszego brata Niwińskiego, który w roku 1922 około lipca otrzymał z Gł Urzędu Ziemskiego zawiadomienie, że majątek ten jest przeznaczony na parcelację. Z owych 70-ciu morgów, stanowiących własność Wł. Niwińskiego, sprzedał on okolicznym chłopom kilkanaście morgów już w r. 1916. część zaś w roku 1922. jednak jeszcze przed wyznaczeniem całej Otoki na parcelację przymusową. Obecnie, kiedy majątek miano parcelować przymusowo, a owe 70 morgów nie były wyłączone, Niwiński, który już pobrał dawno od niektórych chłopów należności i podatki, znalazł się w położeniu przykrem. gdyż chłopi poczęli go podejrzewać, że sprzedał im parcele, których mu sprzedać nie było wolno. Niwiński sprowadził do Warszawy chłopów i utrzymywał ich tu przez pewien czas swym kosztem, chcąc, by na miejscu sprawdzili, że sprawa się toczy, i że jest czysta.

Od niespełna pięciu tygodni bawił Niwiński w Warszawie, chodząc prawie codziennie i telefonując do ś. p. Olewińskiego, który jako wiceprezes Gł. Komisji Ziem. sprawę załatwiał. Sprawa przeciągała się, chłopi, którzy nabyli od Niwińskiego parcele i gospodarowali już na nich, napierali nań, by dał im odpowiedź, czy mają mu wypłacić resztę należytości, czy też on im zwróci podwójne zadatki i Niwiński począł ulegać zniecierpliwieniu i zdenerwowaniu, wywołanym niepewnością położenia i podejrzeniami o niesolidarność.

Bawiący w Warszawie od kilku dni bracia Niwińskiego widzieli, że zdenerwowanie jego powiększa się z dnia na dzień. Starali się też namówić go, by wyjechał na wieś, i tam spokojnie czekał, aż ś. p. Olewiński sprawę załatwi. Rozdrażniony Niwiński nie usłuchał jednak ich rad i gdy wczoraj znowu otrzymał odpowiedź, że sprawa jeszcze nie jest załatwiona, dokonał zabójstwa na osobie urzędnika, który jego zdaniem sprawę mógł przyśpieszyć.

Ofiara zabójstwa ś. p. Władysław Olewiński liczył lat 41. Szkoły średnie ukończył w Radomiu, uniwersytet w Warszawie. Przed wojną był adwokatem w Żyrardowie, w r. 1919 był sędzią przy sądzie okr. w Radomiu, w r. 1920 był prezesem Okr. Urz. Ziem. w Warszawie, a od lat dwóch zajmował stanowisko wiceprezesa Gł. Komisji Ziemskiej. Śmierć jego wstrząsnęła do głębi kolegów biurowych, przez których był bardzo szanowany i lubiany.

Zamordowanie urzędnika, w związku z jego pracą urzędową, wywarło też wstrząsające wrażenie w mieście i w kołach politycznych.

Manja likwidatorska.

Z dziwnym uporem autor art. „A jednak likwidacja", aż w 6 punktach sili się na podtrzymanie swoich twierdzeń o rzekomej zbliżającej się likwidacji S. K. L. Porównanie artykułów skierowanych przeciwko S. K. L., wskazuje na to, które obecnie „Piast" formalnie bierze na swój rachunek, że podyktowała je wyraźna nienawiść. która w przeciwniku nie widzi nic dobrego, ale owszem z uporem i nawet z widoczną satysfakcją, także jego dobre dążenia pragnie zdyskredytować. Nie tędy droga wielce Szanowny Panie Piaście!

Do dawnego sprostowania, którego nie widzimy potrzeby powtarzać, możemy tylko tyle dodać, że nie było tam mowy „o sporym materjale przeciw Witosowi", ale przeciw „Piastowcom", co przynajmniej formalnie stanowi wielką różnicę i czemu z pewnością p. Witos przeczył nie będzie, bo sam dobrze wie, że nie najlepiej wyszedłby na tem, gdyby się ze wszystkimi działaczami piastowskimi identyfikował.

W postępowaniu naszym taktycznem mógł się znaleźć niejeden błąd, jednak nawet najzagorzalszy „Piastowiec" nie może nam zarzucić, abyśmy się kiedykolwiek splamili niezbyt uczciwym postępowaniem. Sztandar SKL. jest czystym! Dajcie nam spokojnie pracować, bo do tego jako uczciwe stronnictwo ludowe mamy prawo.

Zachowanie nasze w sprawie większości jest conajmniej poprawne. Że jesteśmy za większością, dowodem tego są wiece urządzane przez naszych posłów i uchwały Rady Naczelnej S. K. L. O wymowniejsze dowody chyba trudno! Nie może jednak „Piast" żądać od nas, abyśmy się ze ślepym entuzjazmem rzucali się w jej objęcia.

Co do stosunku do duchowieństwa, do którego przy końcu swego artykułu Szan. Likwidator z pewnem przymilaniem się zwraca, to zaznaczamy, że między nami, a „Piastowcami" zachodzi **zasadnicza różnica**. My bowiem zdając sobie z tego sprawę, że doniosłość pracy duchowieństwa dla ludu i całego społeczeństwa jest **niezależna** od sympatji politycznych jednostek, z których ono się składa, odnosimy się do duchowieństwa naszego **z pełnym zaufaniem** i to propagujemy. Nie jesteśmy bowiem do tego stopnia zarozumiałymi, abyśmy sądzili, iż nasz interes partyjny jest ważniejszy, aniżeli działalność duchowieństwa, która bezwzględnie, jest dla ludu korzystną. I na tem właśnie między innymi polega katolicki charakter naszego stronnictwa. Tymczasem „Piastowcy" odnoszą się, ogółem biorąc, do duchowieństwa nieufnie, i tę nieufność od lat propagują, uzasadniając to obawą przed klerykalizmem, a tylko **w tym wypadku** przyrzekają mu swą łaskę i zaufanie, jeżeli ono całkowicie bez zastrzeżeń **odda się na ich usługi.** W tem właśnie tkwi główny powód, dlaczego mimo prób i mimo całej sympatji do ruchu ludowego, duchowieństwo nie mogło zsolidaryzować się z „Piastowcami".

Czy jednak to się stanie? Daj Boże! Zależy to głównie od „Piastowców", którzy dotąd w tym kierunku nie wiele uczynili.

W każdym razie w niedługim czasie przyjdzie pod obrady sprawa konkordatu, a wtedy „Piastowcy" mogą pokazać swoją dobrą wolę i zlikwidować walkę z duchowieństwem polskim. Do tego czasu rezerwa jest wskazana.

---

jej karczmy na zebrania i okazuje najszczersze zainteresowanie dla akcji Hodura.

Przy Bończaku uwija się niejaki ks. Huszno, którego za **niemoralne** życie i błędy przeciw wierze zasuspendował biskup kielecki. Nieszczęśliwy ten kapłan wyzyskawszy antykatolicką polityką rządu Moraczewskiego w r. 1918 dla siebie, zdobył w sposób gwałtowny parafję Mstyczów (dyec. Kielecka) i zrewoltował ludność przeciw biskupowi. Chwilowo upamiętał się i osiadł we wsi Goleniowach pod Szczekocinami; tutaj wśród ciemnych i zabobonnych prostaczków zaczął uprawiać pospolite, tak częste na wsi znachorstwo przy pomocy zamawiań, uspiań i t. p. Początkowo zwożono chorych furami; z czasem jednak poznano się na sprytnem oszustwie i ks. Huszno — ujrzał się zmuszonym gdzie indziej szukać chleba. — Znalazł się w sekcie Hodura, którego naukę i działalność ostro krytykuje i z czem się nie tai; zapewnia natomiast, że dopiero on sam prawdziwy „kościół narodowy" założy.

Kręcił się do niedawna po Krakowie niejaki ks. Krupski z Ameryki. P. Klemensiewicz, socjalista, instalował go przy ul. Dunajewskiego, p. **Bryl** we Lwowie piał hymny na jego cześć. Obecnie niema po nim śladu. Poprostu zwiał **zagrożony procesami** o pewne **delikatne** przestępstwa.

Inaczej urządził się znów ks. Ptaszek(!) z tegoż „Kościoła". Zrzuciwszy suknię duchowną założył jawnie zupełnie ognisko rodzinne i osiedlił się w Zabierzowie pod Krakowem; powodzi mu się nie najgorzej z racji, że **łatwowierny robotnik** śle z Ameryki dolary na „fundusz misyjny".

Wreszcie ostatni, ks. Tomaszkiewicz. Kapłan moralnie upadły, który z powodu **niemoralnego życia** miał dochodzenia ze strony władzy, a na ostatniej posadzie w Białej zaszargał do reszty swoją opinję. Jeśli kto to ten z pewnością niema zamiaru być apostołem; inteligencja mniej niż przeciętna, energji żadnej, w pamięci byłych swoich parafjan **zapisany najgorzej.**

Oto są ludzie, którzy przynoszą „nową wiarę". Być może — chcemy w to wierzyć— są inni, dla których religja nie jest parawanem dla własnych namiętności; ci, którzy obecnie w Krakowie grasują, zbyt są pewnymi defektami moralnymi obciążeni, by mogli być traktowani jako ludzie, idei, sługi religji. Zapewne „wszędzie mogą się wśliznąć nieproszeni", jak pisał o nich „Naprzód"; ale „nieproszeni" nie powinni stać na czele ruchu; ich miejsce jest gdzieindziej.

UPADŁY TRYBUN-MĄCICIEL.

J. Stapiński, gryziony ambicją, złością na siebie i na wszystkich, pragnie za wszelką cenę utrzymać się na powierzchni życia publicznego. Od r. 1913, kiedy to haniebnie wyrzucony został z własnego stronnictwa, Stapiński jest właściwie zerem politycznem i mimo wszystkie koziołki nikt go nie chce, każdy się od niego odsuwa. Widać posiada jednak duże fundusze, kiedy po wsiach w Krośnieńskiem rozrzuca za darmo swojego „Przyjaciela Ludu"; pismo to jednak wpływu żadnego nie wywiera. Trzyma się Stapińskiego garstka interesami z nim związanych spekulantów. Lepsi wszyscy dawno porzucili swego wodza, który sam w gazecie się skarży, że ogłuchł i niedowidzi. Mimo to oślepły Stapiński próbuje mącić. Z jednej strony nawołuje do zjednoczenia obozu ludowego, a z drugiej zawiera pakt z sekciarzem Hodurem i pomoga mu przeszczepiać na grunt polski jego sektę. W „Przyjacielu Ludu" pomieszcza napastliwe korespondencje z Ameryki na Kościół katolicki i na księży. Cała ta wstrętna i oszczercza kampanja Stapińskiego wywołuje wśród ludu na wsi ogólną odrazę i coraz bardziej umacnia się na wsi polskiej przeświadczenie, iż to ostateczna kara Boża przyszła na starego agitatora, który pod koniec życia swego zostanie wymazany z pamięci ludu polskiego. Odepchnęli i wyrzekli się Stapińskiego jego najbliżsi, wyrzeka się go i katolicki lud polski.

Spodziewamy się, że nasze w zasadzie lojalne, chociaż krytyczne stanowisko względem „Piastowców“, które nakazane jest dotychczasową działalnością tego stronnictwa, którego jednak ze względu na dobro całego **ruchu ludowego** nie chcemy zasadniczo zwalczać, spotka się z uznaniem. Ufamy, że w przyszłości „Piast“ nie zechce się solidaryzować z Panami z „Wieńca Pszczółki“, którzy w historji ruchu ludowego zapisali się jak najgorzej, doprowadzając do martwoty najstarszy odłam ludowy „Stojałowszczyznę“.

O los drobnych dzierżawców.

Za innemi pismami ludowemi powtórzyliśmy wezwanie do posłów ludowych, aby zajęli się losem drobnych dzierżawców, którym ochrona prawna kończy się w r. 1924. Uczyniliśmy to zaś nie dlatego, izbyśmy nie zdawali sobie sprawy ze stron szkodliwych tej ustawy, ale celem naszym było wzbudzenie zainteresowania i dyskusji. Dlatego z chęcią zamieszczamy przesłane nam uwagi. Przyczynią się one znakomicie do wyświetlenia sprawy.

Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych z 2-go lipca 1920 r. nietylko krzywdzi właścicieli ograniczając przysługujące im nawet na mocy Konstytucji prawo własności, ale także forytuje jednych „beati possidentes“, wyrządza krzywdę prawdziwej biedocie na wsi, bo tymi „beati possidentes“ dotychczasowymi drobnymi dzierżawcami, przeważnie są bogatsi gospodarze, którzy mając swój zaprzęg, w czasie wojny mogli sobie pozwolić na wydzierżawienie po kilka morgów pola u dworu; biedniejszych zaś żony nie mogły sobie na to pozwolić, bo ich żywiciele nie zdołali się wyreklamować od wojska, a same z drobiazgiem dzieci zaledwie przy najętym zaprzęgu mogły swój kawałeczek roli obrobić, co im zresztą wystarczało wtenczas na utrzymanie przy zasiłku rządowym wojskowym. Powróciwszy jednak ich mężowie z wojny, chętniby sobie wydzierżawili kawałek gruntu dworskiego, bez czego teraz wyżyć z rodziną nie mogą, tymczasem zastali **umocnionych** ustawą „o ochronie drobnych dzierżawców“ z dnia 3 lipca 1919 r. i 2 lipca 1920 r. dawnych dzierżawców, z których bardzo wielu ta dzierżawa wcale nie jest potrzebna, bo ze swojego gruntu wyżyliby, ale że czyni ich ona prawie bezpłatnymi użytkowcami, więc oburącz trzymają się jej i ani myślą ze swego intratnego przywileju na korzyść biedniejszych (prawdziwie głodem przymierających) ustąpić. Owszem, tak im zasmakowała ta gospodarka ochronna na cudzych gruntach, nieraz bardzo urodzajnych (wydających 10 do 12 metrów pszenicy lub żyta z morgi, za czynszem tylko 80 kg. żyta), że zjednali sobie nawet sytego (bo pobierającego miljonową pensję miesięczną nauczyciela z okolic Zatora), osławionego skrajnego ludowca Władysława Barucha, aby się za nimi ujął w „Piaście“ i przemawiał w imieniu niby biedaków do litości pp. posłów za przedłużeniem ich przywileju. Jakoż tenże umieścił w „Piaście“ w Nrze 17 z 29 kwietnia b. r. **tę samą odezwę, którą w tej sprawie i „Lud katolicki“ w ostatnim numerze przedrukował** bez żadnego zastrzeżenia, oburzając tem właśnie na siebie owych biedaków prawdziwych na wsi, którzy oczekiwali, jak „kania deszczu“ roku 1924, w którym miało się skończyć uprzywilejowanie aż nazbyt wzbogaconych dotychczasowych dzierżawców. Za tę ustawę właśnie podczas ostatniej swej sprawozdawczej bytności tutaj poseł Wójcik porządne dostał cięgi z tej właśnie przyczyny od tych biedaków, że ich ta ustawa odsuwa od dzierżawy na korzyść bogatszych, a dwór i każdy inny właściciel z obawy dalszego ograniczenia jego prawa własności ani już zagonu ze swego władania popuścić nie chce. Czyż wobec tego pożytecznem dla ogółu biednych byłoby przedłużenie tego uprawnienia dla pewnej tylko kategorji ludzi przeważnie zamożniejszych, a z krzywdą biedniejszych włościan? Czyż nie rozgoryczałoby to dalsze uprzywilejowanie jednych, a zaniedbywanie drugich? Trzebaby teraz przecie przysunąć stołu głodniejszym!

Ażeby zaś nie wyzyskali właściciele (czasem nielitościwi) przy dzierżawie swojej swobody — to możnaby **dla różnych okolic** ustawowo wyznaczyć maksimum czynszowe. Nadto ta ustawa z 2 lipca 1920 miała na celu zabezpieczyć tymczasowo bezrolnych i małorolnych, którym własny kawałek gruntu nie wystarczał na utrzymanie — wyżycie do czasu parcelacji na podstawie ustawy o reformie rolnej, mającej się dokonać, więc **utrzymanie tej ustawy tylko odnośnie do gruntów plebańskich i dworskich** (tych mianowicie, które według tej ustawy o reformie rolnej mają ulec parcelacji), **byłoby jeszcze usprawiedliwione,** ale do innych gruntów absolutnie stosować się ta ustawa nie powinna. Jest tu np. b. urzędnik, oficjalista rolniczy, który odziedziczył po ojcu około 25 mórg ziemi, grunt ten ojciec jego wydzierżawił, bo wolał żyć przed wojną z pieniędzy, których po 40 złr. z morgi „ziemi proszowskiej“ otrzymywał tysiąc florenów corocznie. Niedawno umarł i żonie zapisał legat pieniężny, który ma wypłacić ten urzędnik jako spadkobierca 25 mórg roli, a on pobierał od dzierżawcy według ceny za 80 klgr. żyta z morgi 3000 × 25 = 75.000 Mkp. Podatku za rok przeszły zapłacił 40.000 Mkp. — O podwyżce czynszu, lub ustąpieniu żaden z kilku bogatych gospodarzy nawet wspomnieć sobie nie pozwolą. — Ponieważ z powodu niedomagania na zdrowiu nie może on pełnić służby jako oficjalista prywatny, więc chciałby, sprzedawszy parę morgów, na reszcie ziemi się zagospodarować (bo chatę ojciec miał w drugiej wiosce, którą odziedziczyła córka jego), ale nie może, bo żaden z dzierżawiących **placu** pod dom ustąpić mu nie chce, powołując się na swoje prawo z „ustawy o ochronie drobnych dzierżawców“.

Jeżeli zatem ta ustawa nie będzie zniesiona po roku 1924, albo przynajmniej **ograniczona do gruntów tylko tych, które w myśl „ustawy o reformie agrarnej“** mają ulec parcelacji — to ten były urzędnik z ojca i zawodu rolnik, nie będzie mógł **osiąść na swej własnej roli,** na swoje stare lata spracowany nie zdobędzie własnej nory, ale musi zmarnić za bezcen nagromadzony już poczęści materjał budowlany i pójść z rodziną „na żebry“ — bo z jałmużny, jaką mu zabezpiecza ustawa „o ochronie drobnych dzierżawców“ ceną 80 kg żyta z morgi może nawet podatku teraz nie pokryje.

Czy gdzieindziej niema więcej podobnych wypadków? A sieroty mogą wyżyć z wydzierżawionych przez opiekunów gruntów, otrzymanych w spadku po rodzicach, nie mówiąc już o kształceniu się w szkołach lub w terminie?...

Zatem posłowie katoliccy nie powinni przykładać ręki do przedłużania tej krzywdy różnej biedoty nie mogącej się bronić. Nie wypada też dopuszczać do uprzywilejowania jednych obywateli kosztem drugich, bo gdzie będzie wtedy sprawiedliwość, która jest fundamentem państwa? Jeżeli już ma **być wyłom,** to niechże będzie ograniczony **do gruntów skazanych na parcelację,** wskazaną duchem czasu i potrzebą państwa; to każdy zrozumie jeszcze...

A. B.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Większość polska utworzona.

Stronnictwa, które gotują się objąć rządy, podpisały już pakt, który posłuży im za podstawę wspólnej pracy państwowej. W ostatniej jednak chwili klub Dubanowicza powziął uchwałę, aby paktu nie podpisywać, czyli formalnie do większości nie należeć, jednak z drugiej strony zobowiązał się klub Dubanowicza popierać nowy rząd. Powodem tego kroku jest oddanie prezesury i ministerstwa spraw wewnętrznych temu samemu stronnictwu, a więc Piastowi. Większość więc dotychczasowa przedstawia się następująco: prawica 165 + Piast 70 + Kat. Lud. 4, co razem czyni 239. Przypuszczają, że stronnictwo Narodowej Partji Robotniczej też do tej większości przystąpi ze swemi 18 głosami i większość będzie wynosiła 257 głosów. (Większość sejmowa, koniecznie wymagana, wynosi 223 głosów).

W ostatniej chwili donoszą, że przyszły rząd powstanie we środę, t. j. 23 maja b. r. w następującym przypuszczalnym składzie:

Prezes Rady Ministrów Wincenty Witos (Piast), Min. Spraw Wewnętrznych Dr. Kiernik (Piast), Min. Spr. Zagranicznych M. Seyda (N. D.), Min. Skarbu pozostaje Grabski, Min. Spr. Wojskowych gen. Szeptycki, Min. Sprawiedliwości Piechocki (Ch. D.), Min. Rolnictwa Gościcki (N. D.), Min. Reformy Rolnej Kowalczuk (Piast), Min. Przemysłu i Handlu Kucharski (N. D.), Min. Poczt i Telegrafów Osiecki (Piast), Min. Robót Publicznych Pawłowski (Piast), Min. Oświaty Głąbiński (N. D.), Min. kolei niewiadomo jeszcze — Min. Pracy i Min Zdrowia zostały zarezerwowane dla Narod. Partji Robotniczej.

Odpowiedź Ministra Robót Publicznych

na interpelację posła **Dra Matakiewicza** i tow. z dnia 13 marca b. r., w sprawie niesprawiedliwego rozkładu kosztów utrzymania dróg w powiecie **Dąbrowskim.**

Stosownie do pisma z dnia 14 marca b. r. Nr. 315 I., mam zaszczyt przedstawić na podaną w nagłówku interpelację, następujące wyjaśnienie:

Rozkład i wysokość opłat drogowych, nakładanych przez samorządy na budowę i utrzymanie dróg stanowi wewnętrzną działalność samorządu.

Ministerstwo Robót Publicznych przesłało sprawę podniesionych w interpelacji zarzutów, Wojewodzie w Krakowie, z poleceniem zbadania i wydania stosownych zarządzeń, celem zapewnienia sprawiedliwego rozdziału datków drogowych w powiecie Dąbrowskim w Małopolsce.

Uznając, że postanowienia art. 19 i 23 ustawy z 10 grudnia 1920 r. D. U. 6 mają być sprawiedliwe i równomiernie stosowane, Ministerstwo w razie stwierdzenia wadliwości, zarządzi sprostowanie należytego rozdziału opłat.

Minister Łopuszański.

W sprawie zezwoleń na wyjazd do Ameryki.

W sprawie zezwoleń na wyjazd do Ameryki północnej otrzymał poseł Dr. Matakiewicz w Urzędzie Emigracyjnym w Warszawie, ulica Królewska, następujące informacje:

Rząd amerykański, obawiając się zbyt wielkiego napływu cudzoziemców, wydał w r. 1921 ustawę, ograniczającą przyjazd emigrantów.

Cały zastęp osób, które mogą być dopuszczone w roku bieżącym do 1 lipca 1923 r., wyjechał już do Ameryki, nikt więc do tego czasu nie może otrzymać pozwolenia na przyjazd do Stanów Zjednoczonych. Dlatego to Starostwa nie wydają paszportów do Ameryki północnej.

Na okres następny — od 1 lipca 1923 r. do 1 lipca 1924 r. otrzymało już paszporty i karty wstępu do konsula amerykańskiego bardzo dużo osób, tak, że brakuje już nie

wiele do liczby 31.146 osób, które mogą być dopuszczone do wyjazdu w tym okresie.

W uzyskaniu pozwolenia na wyjazd będą miały pierwszeństwo następujące osoby:

1) Żony jadące do mężów,
2) dzieci jadące do rodziców,
3) rodzice jadący do dzieci,
4) reemigranci, powracający do Ameryki, którzy winni przedstawić paszport, wydany przez konsula polskiego w Ameryce.

Jednak i osoby, należące do tych kategoryj, nie mogą mieć pewności, że wyjadą w okresie następnym, z powodu wielkiego zastępu żon, dzieci, rodziców emigrantów, oczekujących już na kolej wyjazdu.

Osoby wybierające się **do dalszych krewnych, nie mogą liczyć** na otrzymanie pozwolenia na wyjazd w okresie następnym, a nawet i później, o ile nie będą zmienione przepisy. Urząd odradza więc tym osobom czynienie starań o wyjazd, gdyż mogą one narazić się na **daremne koszta i trudy.**

W czerwcu b. r. ogłoszenia w dziennikach polskich podadzą do wiadomości, jakie kategorje emigrantów mogą otrzymać paszporty.

Rada Naczelna.

W dniu 16 maja b. r. odbyło się w Redakcji „Ludu katolickiego" posiedzenie Rady Naczelnej S. K. L. Na posiedzenie to zjechali się członkowie Rady Naczelnej i delegaci organizacji powiatowych bardzo licznie. Zapewno obecna sytuacja polityczna, a przedewszystkiem tworzenie większości polskiej parlamentarnej, ściągnęła licznych delegatów do Krakowa. Porządek dzienny został zupełnie wyczerpany, a obrady toczyły się żywo i pod hasłem ogólnego interu państwa. Wśród częstych dyskusyj zabierali głos: **Dr. Stefczyk, p. Kramarczyk b. poseł na Sejm galicyjski, Ks. Dr. Kotula, Ks. Tokarski, p. Opolski, Majcher, Bobrowski, Lassa, Misiaszek, Tulej i w. innych.** Wśród wielu ważnych spraw, nad któremi debatowano, była sprawa wystąpienia posłów kat.-ludowych z klubu p. Dubanowicza i może najważniejsza sprawa, obchodząca całą Polskę, a więc także S. K. L., które musiało zadecydować o swem stanowisku, wobec tworzącej się większości narodowej. Po wyczerpującej dyskusji Rada Naczelna uchwaliła następujące rezolucje:

1) Rada Naczelna przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wystąpienie 4-ch posłów swego przedstawicielstwa sejmowego, a mianowicie: p. Dra Ant. Matakiewicza, Ign. Jasińskiego, Ks. Dra J. Czuja i p. Bronisława Greissa, z klubu Chrześcijańsko-Narodowego (Dubanowicza).

2) Rada Naczelna wzywa p. posła Maślankę, aby zastosował się do powziętej uchwały Rady Naczelnej, a więc, aby wystąpił z klubu Chrz. Narodowego, a wstąpił do klubu Kat.-Ludowego.

3) Rada Naczelna S. K. L. po wysłuchaniu sprawozdania swoich posłów, stojąc na stanowisku swych zasadniczych uchwał, powziętych na posiedzeniu dnia 29 stycznia 1923 r., stwierdza ponownie konieczną potrzebę wytworzenia większości polskiej w Sejmie i rządu na niej opartego. W tym celu zaleca klubowi poselskiemu wzięcie udziału w takiej większości, **o ile jej program i skład osobisty rządu** na niej opartego, dadzą gwarancję, że interesa **katolickie, ludowe i narodowe** w należyty sposób będą uwzględniane i zabezpieczone.

4) Rada Naczelna S. K. L. zaleca zarazem klubowi poselskiemu zwrócenie szczególniejszej uwagi na konieczność wydatnego finansowego poparcia odbudowy i dalszego rozwoju spółdzielczości rolniczej, oraz jej centralnej organizacji kredytowej.

Rezolucje te uchwalono jednomyślnie. Oprócz tych spraw omawiano także sprawy organizacyjne, co do których zapadło wiele ważnych uchwał.

Zgromadzeni rozjechali się bardzo podniesieni na duchu, gdyż S. K. L. coraz szersze zatacza kręgi — i jak p. Kramarczyk stwierdził, coraz lepiej społeczeństwo zaczyna rozumieć potrzebę S. K. L.

Stwierdziła to także obecność wpływowych osobistości z innych dzielnic Polski, które wyrażały się o obecnym stanowisku i charakterze naszego Stronnictwa z całem uznaniem. Potrzebę rozszerzenia działalności S. K. L. także na inne dzielnice Polski podkreślali Szanowni Goście z naciskiem, przyrzekając swoją współpracę w tym przekonaniu, że w niezdrowe stosunki polityczne, szczególniej na kresach, dokąd przesiąka zaraza bolszewicka, tylko program kat.-ludowy potrafi wnieść pierwiastek siły i zdrowia narodowego.

Uprzemysłowienie rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Wojna światowa wniosła bardzo wiele zniszczenia i dezorganizacji w pomyślnie zapoczątkowany rolniczy ruch spółdzielczy. Przeszło w 600 małopolskich Spółkach oszczędności i pożyczek zostały żelazno ogniotrwałe kasy porozbijane i zrabowane przez postępujące i cofające się wielokrotnie wojska austrjackie, rosyjskie, ukraińskie, jeszcze w większej liczbie spółdzielni poniszczone zostały księgi i dokumenty, a podobnie się działo także w Kongresówce i na kresach wschodnich. Wiele spółdzielni potraciło nagle najlepszych pracowników, lokale zajmowane przez nie uległy zburzeniu lub spaleniu. Królewieckie i kresowe spółdzielnie drobnego kredytu, które zostawały pod opieką rządowych komisarzy — nie pozwolono bowiem na tworzenie własnych związków patronackich — znalazły się nagle w najkrytyczniejszym czasie bez opieki i nadzoru fachowego i straciły także swą centralę kredytową, którą był Bank Państwa rosyjskiego. W większej części spółdzielni mleczarskich zostały urządzenia maszynowe zrujnowane, lokale zanieczyszczone, w szeregu spółdzielni handlowych towary zrabowane. Zastój gospodarczy, rekwizycje bydła, trzody, kur, paraliżowały wszelką działalność spółdzielni i dezorganizowały je.

Mimo tego spółdzielczość nasza okazała swą żywotność. Stan oszczędności w spółdzielniach kredytowych w czasie między rokiem 1914 a 1918 potroił się, spółdzielnie handlowo-rolnicze i jajczarskie wzrosły liczebnie i zwiększyły swe obroty. Najtrudniej dźwigało się mleczarstwo skutkiem zbiegu nieprzyjaznych okoliczności, między innymi działalności Urzędów walki z lichwą.

Najcięższe czasy dla naszej spółdzielczości nastąpiły dopiero pod wpływem dwóch głównych czynników: szybkiego spadku wartości marki polskiej, która zupełnie zrujnowała i zdeprecjonowała latami mozolnie tworzone i zbierane udziały, rezerwy i wkłady oszczędnościowe, jakoteż powojenny nastrój moralny społeczeństwa. Wyrażał on się rosnącymi pokłonami i uwielbieniem dla akcyjności i dla siły kapitału oraz kapitalistycznej przedsiębiorczości, a był gonitwą za akcją i ucieczką przed marką polską pod skrzydła spekulacji i emisji coraz to nowych akcji i coraz to nowych banknotów markowych: pomiędzy tymi emisjami jest to bowiem bliskie pokrewieństwo. Rozkwitła więc bujnie niwa spółek akcyjnych i okryła się nowym, chociaż w dużej mierze sztucznym blaskiem idei kapitalistycznej — sit venia verbo, — która spółdzielczość zepchnęła w cień i w zakątki życia gospodarczego i społecznego, ale naoścież rozwarła drzwi ramiona dla prywatnego i publicznego kredytu. Więc też i jaki taki kooperatysta, jaka taka spółdzielnia, olśnieni blaskiem i siłą tej szybko pulchniejącej akcyjności, wymykali się ku niej cicho lub otwarcie z pod skromnego sztandaru spółdzielczego. Uczyniły to przedewszystkiem organizacje rolnicze, płynące dotąd spółdzielczym prądem na ziemiańskich barkach. Ziemianie bowiem z natury rzeczy, jako posiadacze znaczniejszego mienia, najbliżsi są kapitalizmowi i akcyjności. Tak tedy stało się ze spółdzielczemi przedtem Syndykatami rolniczemi i niektóremi innemi organizacjami rolniczemi. Ale i co do nich trzeba stwierdzić, że wartość tych także akcyjnych organizacji rolniczych dla zdrowego rozwoju rolnictwa, dla utrzymania jego samodzielności gospodarczej, dla jego społecznego i narodowego charakteru tkwi właśnie w momentach i zasadach spółdzielczych, które się tam jeszcze do pewnego stopnia zachowały; z ich zatratą przyjdzie także zatrata tej samodzielności rolnictwa i tego charakteru ziemiaństwa na korzyść oderwanego od rolnictwa samolubnego, swojskiego, czy międzynarodowego, albo antynarodowego kapitału. Właściwa zaś spółdzielczość rolnicza znalazła się w trudnem położeniu: unikano jej grzecznie i niegrzecznie, odwracano się od niej bokiem lub nawet tyłem, lekceważono jej kapitałową siłę i czasem tylko ktoś śmielszej natury, a wiedzący nieco więcej o spółdzielczości z przedwojennych tradycyj, z książek i z życia podał ciepłą ręką życzliwą pomoc kredytową. Naogół cała ta pomoc kredytowa dla spółdzielczości rolniczej, nie noszącej stempla akcyjnego, ale liczącej blisko miljon członków, posiadających nieruchome i ruchome mienie znaczne, wyniosła około 3 miljardy marek polskich, t. j. mniej więcej po pół złotego na członka. Zresztą bowiem przeważał wpływ, punkt widzenia i opinja kół akcyjnych, które nie radziły zadawać się zanadto z kopciuszkiem spółdzielczym.

Dział gospodarczy.

ŚRODEK NA WYTĘPIENIE SZCZURÓW.

Jako długoletni czytelnik „Ludu Katolickiego" wyczytawszy w nr. 18 z dnia 13 maja 1923 troskę o wytępienie szczurów, wobec zakazu rządu sprzedawania trucizny na szczury „Kaps" ośmielam się zaproponować umieszczenie w naszej gazetce, wypróbowanego przezemnie środka na tępienie szczurów, którym już w kilku gospodarstwach szczury wytępiono, chociaż ten środek trucizną nie jest, a niezawiódł nigdy.

Wiadomą jest rzeczą, że proszek gipsowy, (gips) dostawszy się do wilgoci twardnieje na kamień. Otóż zmieszać proszku gipsowego pewną ilość (zależnie ile się chce szczurów wytruć), z mąką pszeniczną, (wody jednak nie dodawać!) tak aby było pół gipsu, a pół mąki i postawić tę mieszaninę w miejscu, gdzie są szczury. — Szczur zjadłszy tę mieszaninę, paść musi, bo mu gips w kiszkach z powodu znajdującej się tam wilgoci skamienieje. Ostrożnie, by tj mieszaniny niezjadły świnie, kury, konie i t. p., bo to samo się z niemi stanie.

Najlepiej postawić tę mieszaninę w jakiej starej starej brytwannie na noc pod żłobem, a na dzień zabrać.

Nadmieniam, że mąka musi być pszenna, bo jest słodka, a gips też słodki, próba z mąką żytnią się nieudała.

JAK SIĘ POZBYĆ WILGOCI W DOMU.

Jest i druga plaga: Ludzie mieszkając w wilgotnych mieszkaniach, nabywają reumatyzmu ischias, i t. p. nie wiedząc jak się wilgoci z domu pozbyć, a tu prosta rada:

Kupić 1 kg. proszku siarkowego (siarki) wynieść wszystko z domu, zawrzeć szczelnie okna, drzwi, lufta w kominie i zapalić tę siarkę w jakiem starem naczyniu i usunąć się z domu, (na podłodze pod naczynie dać cegłę) dym rozchodząc się po domie przez 24 godzin wysuszy ściany i piwałę tak, że potem przez kilka lat, nigma w tym domu wilgoci.

Nadmieniem, że haczyki u okien niezapierać, by można później okno z zewnątrz otwo-

rzyć, przewietrzyć dobrze dom, by siarki czuć niebyło.

Środek to pewny i wypróbowany.

Jakób Paff
w Suchorzowie, pow. Tarnobrzeg.

O LUCERNIE.

W Poznańskiem każdy zasobniejszy rolnik ma ze 6, 7, albo i 8 morgów lucerny i już w pierwszych dniach maja tnie ją na zieloną paszę, a gdy po 2, 3-ech tygodniach obejrzy się za siebie, to zobaczy, że lucerna znów taka sama urosła. Jest to roślina nieoceniona; sieją ją tu na kartofliskach, w jęczmień, 15 do 18 funtów na mórg, dodając 5 do 6 funtów nasion traw lub koniczny, bo lucerna w pierwszym roku jest rzadka, a potem się rozrasta i bywa kilka lat na tem samem miejscu. Lucerna lubi ziemię piaskowo-gliniastą, dobrze pod okopowizny wynawożoną. Radzę wszystkim uprawiać lucernę, gdyż jest to roślina, która bardzo dobrze się opłaca.

O własne nawozy sztuczne.

WNIOSEK,

W sprawie uruchomienia przemysłu nawozowego, opartego w krajowe surowce, posłów Jasińskiego, ks. Dr. Czuja i Dr. Matakiewicza i towarzyszy.

Od chwili wybuchu wojny prowadzimy gospodarkę rolną rabunkową, której konsekwencją jest stałe obniżanie zbiorów z jednostki przestrzennej. Przyczyną tego zjawiska, to brak nawozów pomocniczych. Homeopatyczne dawki, sprowadzane z zagranicy, złemu nie zaradzą — natomiast wpływają deprywująco na nasz bilans handlowy — powodując wywóz bądźto dziesiątek tysięcy wagonów zboża, bądź dewiz.

Tymczasem kraj nasz posiada potężne złoża surowców, jak złoża potasowe i fosforowe.

Eksploatacja złóż potasowych nie przekracza skromnego procentu całkowitego zapotrzebowania, zaś co do złóż fosforowych, nic się nie robi.

Złoża te występują jako fosforyty we wschodniej Małopolsce, oraz jako fosfaty jaskiniowe.

Ekspedycja naukowa prof. Dr. Dunikowskiego, podjęta z inicjatywy rządu austrjackiego, stwierdziła do 16,000.000 ton fosforytów w okolicach Buczacza, Niewisk, Luki i t. p., zaś badania innych uczonych, ilości te wielokrotnie zwiększają do ilości, która starczyć może na pokrycie fosforu dla szeregu pokoleń. Ku chwale naszych uczonych, którzy pierwsi to zbadali i ogłosili, Paryska Akademja Rolnicza sklasyfikowała fosforyty, jako odpowiednie do bezpośredniego użytku, nie mówiąc o dalszych przeróbkach chemicznych.

Fosfaty jaskiniowe, znajdują się w naszych Polskich jaskiniach, są źródłem nawozów, które bezpośrednio stosować można, przewyższając dobrocią Tomasynę. Zważywszy, że w poszczególnych jaskiniach znajduje się dziesiątki tysięcy wagonów, dalej, że tych jaskiń na ziemiach polskich mamy do 300. Łatwo zrozumiemy, jak potężnym zapasem rozporządzamy. Robią to z najlepszym rezultatem kraje Austrja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Francja, nie robimy my.

Tymczasem rząd nasz był od początku informowanym tak co do ilości, jakości i sposobu eksploatacji i nie tylko, że zbagatelizował prace naszych uczonych, lecz wprost zatrzymał eksploatację fosfatów jaskiniowych.

Wobec czego Wysoki Sejm, po wysłuchaniu eksperta, którego sami podamy — uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, by w jak najkrótszym czasie uruchomił przemysł nawozowy, oparty na surowcach krajowych, oraz przestał sprowadzać z zagranicy to, co mamy w kraju.

Co pisze lud.

Zdrochec (pow. Brzesko.)

Dnia 6 maja odbył się u nas po nieszporach przy cudnej pogodzie zwołany przez Czcig. Ks. Proboszcza Dymurskiego wiec, w którym wzięli udział posłowie nasi ks. dr. Czuj i dr. Matakiewicz. Ludzi się zeszło bardzo dużo i zebranie na podwórzu szkolnem było bardzo poważne. — W godzinnych przemówieniach przedstawili posłowie położenie w kraju i bieg polityki w sejmie, zwłaszcza zaś omówili sprawę walki z drożyzną, kwestje podatkowe i sprawę tworzenia się większości sejmowej. Na różne zapytania ze strony zebranych dawali jasne i wyczerpujące odpowiedzi. Dowiedzieliśmy się, że posłowie katolicko-ludowi starali się o to, byśmy mogli siać tytoń na własny użytek, że zajęli się losem pisarzy gminnych i sprawą uwolnienia urzędów parafjalnych i gminnych od opłaty pocztowej i wielu innemi ważnemi sprawami.

Kilku z pośród zebranych żaliło się na b. biuro odbudowy w Tarnowie, którego działalność i istnienie nie wyszło zniszczonej okolicy na pożytek, bo ludzie ubodzy, zniszczeni wojną, dotychczas się nie odbudowali. Padło dużo gorzkich słów pod adresem przeszłej gospodarki piastowcowej w okolicach Dunajca, którędy biegła linja bojowa.

Na końcu zebrani uchwalili naszym posłom i Stronnictwu kat.-ludowemu pełne votum zaufania, a nadto zapraszali ich, by częściej do Zdrochca przyjeżdżali.

Jeden z obecnych.

Męcina.

Za staraniem naszego ks. administratora Józefa Fasugi, odbyły się w naszej parafji od dnia 3 maja do 12 maja b. r. misje pod przewodnictwem OO. Karmelitów z Krakowa. Ludność z całej parafji uczęszczała pilnie na nauki, słuchała ich ochoczo i garnęła się do spowiedzi św., a nawet z sąsiednich parafij bardzo wielka liczba korzystała z tych uroczystości. Na tych św. misjach nie tylko każdy oczyścił swoje sumienie, ale i uzbroił się w silną wiarę przeciwko apostołom błędnej wiary, która się pojawiła w sąsiedniej parafji, a którzy to zaślepieńcy poczęli tu rozrzucać swe pisma i broszury, lecz lud stał i stoi mocno przy swoj św. wierze i ani jeden nie da sobie wydrzeć swego najdroższego skarbu, jakim jest Wiara nasza święta. Za niezmordowaną pracę składają parafjanie tak OO. Karmelitom jak i ks. administratorowi serdeczne podziękowanie.

Parafjanie.

Nowy Sącz.

Dnia 11 maja 1923 w sali ratuszowej w Nowym Sączu urządził p. poseł Ignacy Jasiński, wiec, na który przybyli również pp. posłowie Ks. Dr. Czuj i p. radca dr. Matakiewicz. Uwiadomiona ludność całego powiatu nowosądeckiego o przybyciu naszego posła Jasińskiego zebrała się tłumnie, w sali ratuszowej około godziny 11, wypełniła salę po brzegi, chcąc wysłuchać sprawozdania poselskiego. Wiec trwał blisko 4 godziny. Zagaił ks. Koza, proboszcz ze Siedlec. — Przewodniczył wiecowi były poseł Strosnictwa Kat. Lud. p. Majcher z Chełmca (zastępcą tegoż był p. Jurczak), sekretarzował p. Jan Łaski, kierownik szkoły ze Zbyszyc,

Pierwszy przemówił poseł ks. dr. Czuj, który złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Stronnictwa Katolicko Ludowego w Sejmie oraz zobrazował pięknie cały przebieg zdarzeń od początku wyborów, kiedy Stronnictwo Katolicko Ludowe tak było przez wszystkie inne stronnictwa zawzięcie zwalczane, aż do ostatnich czasów, i zaznaczył, że stronnictwo to idzie i pracuje nadal pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Przedstawił całą działalność dawnego i obecnego Sejmu. Następnie przedstawił układ i stosunek sił stronnictw narodowych zwanych „prawicą“, jakoteż i lewicy ze żydami i piastowcami i wskazał z podkreśleniem na konieczność stworzenia większości polskiej w Sejmie, co zależy przedewszystkiem od Piastowców. Wspomniał o ustawach podatkowych, jakie Sejm już przeprowadził, oraz o drożyźnie stale u nas zwrastającej, wykazując przyczyny jej zwrostu oraz sposób w jaki rząd ją zwalcza. Wspomniał wreszcie, że społeczeństwo powinno w zwalczaniu drożyzny współdziałać z sejmem i rządem.

Zaznaczył rozumną i gorliwą działalność w Polsce p. Prezydenta Wojciechowskiego, którego nazwał „ojcem narodu“, oraz scharakteryzował rząd gen. Sikorskiego. — Potem zaznaczył i wyjaśnił cel przybycia do Polski gen. Focha Marszałka Francji, Angliji i Polski na uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Francji, Ks. Józefa Poniatowskiego dnia 3 Maja. Zachęcił do pracy wspólnej i energicznej nad dobrem naszej Ojczyzny całe społeczeństwo i potępił działalność żydów w Polsce.

Następnie poseł p. radca dr. Matakiewicz, wyjaśnił znaczenie reformy rolnej, znaczenie i wartość podatków w państwie, ulgi w podatkach, jak się starać ma społeczeństwo o takowe, gdzie tego zachodzi potrzeba, — przedstawił ważność regularnego płacenia podatków i t. p. Później przedstawił obecne położenie naczelników gmin i sekretarzy gminnych i ich nędzne obecne wynagradzanie (płace) i wyjaśnił, że niedawno za inicjatywą posła ks. Dra Czuja posłowie Katolicko-ludowi wnieśli projekt do Rządu o poprawę bytu sekretarzy gminnych, i naczelników gminy. Scharakteryzował również sprawę budowy szkół i podniesienia oświaty w Polsce, nad czem rónież posłowie nasi pracują.

Następnie p. poseł Jasiński podziękował na wstępnie wyborcom, za oddanie mu swego votum zaufania i wybranie go posłem z tego okręgu. Zaznaczyć należy, że przemówienie posła p. Jasińskiego wywołało na zebranych szczególniejsze wzruszenie i już w ciągu jego przemówienia zebrani na znak swego zadowolenia dali oklaski i brawa. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył p. poseł Jasiński, że Stronnictwo Katolicko Ludowe prze siłą do obopólnej zgody między Stronnictwami narodowemi w Sejmie (lewicą i prawicą) i walczy w obronie naszej katolickiej wiary. (Brawa i oklaski ze strony zebranych). Omówił również sprawę polepszenia bytu i uposażenia PT. Duchowieństwa, co dotąd jeszcze nie jest załatwionem, jednak jest nadzieja, że i ta sprawa załatwioną zostanie wkrótce. Potępił z oburzeniem sprawę ohydnego mordu dokonanego na osobie śp. ks. Prałata Butkiewicza dokonanego przez bolszewików i więzionych przez tychże księży katolickich. — Potępił również sprawę powstającego Kościoła narodowego, który powstaje za pieniądze żydowskie.

Przemówienie p. posła Jasińskiego zakończyło się długotrwałemi brawami i oklaskami ze strony zebranych na wiecu i jak jeden ze zebranych wyraził się, że p. poseł Jasiński jest duszą ruchu katolicko-ludowego.

Później wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilku mowców np. ks. Koza, proboszcz ze Siedlec, p. Jurczak z Chełmca, p. Konstanty z Podegrodzia, Jasiński, rolnik i inni, a na zapytania i interpelacje P. T. posłowie dawali wyczerpujące odpowiedzi.

W końcu zebrani na wiecu uchwalili jednogłośnie następującej treści

Rezolucje:

1) Zebrani na wiecu w N. Sączu obywatele całego powiatu przyjmują z uznaniem do wiadomości sprawozdanie P. T. Posłów Katolicko-ludowych i wyrażają im pełne „votum zaufania“.

Domagają się zebrani od posłów katolicko-ludowych by dołożyli wszelkich starań celem stworzenia większości polskiej w Sejmie.

3) Zebrani domagają się również jak najrychlejszego załatwienia sprawy uposażenia P. T. Duchowieństwa katolickiego.

4) Zebrani potępiają ohydny mord dokonany na osobie śp. Ks. prałata Butkiewicza i domagają się od Rządu polskiego poczynienia energicznych kroków celem uwolnienia z piekła bolszewickiego ks. arcybiskupa Cieplaka i księży katolickich.

5) Zebrani domagają się od Rządu polskiego tępienia w Polsce komunizmu i bolszewizmu.

6) Zgromadzeni domagają się również, aby ustawa o spoczynku niedzielnym była ściśle

przestrzegana w całej Polsce i aby szynki w dni świąteczne były przez cały dzień zamknięte, i domagają się od posłów naszych aby tej sprawy dopilnowali.

Wreszcie zabrał głos p. Łaski i w krótkich i dobitnych słowach podziękował imieniem zebranych P. T. Posłom: ks. drowi Czujowi, WP. radcy drowi Mtakiewiczowi i p. Posłowi Jasińskiemu za przybycie na wiec, i wzniósł ku ich czci wraz z zebranymi okrzyk: „Niech żyją".

Potem odśpiewano chórem „Boże coś Polskę".

Uczestnik.

Trzetrzewina obok Nowego Sącza.

Dnia 6 maja b. r. odbył się u nas po sumie wiec katolicko-ludowy, na który przybył poseł Jasiński. Tłumnie zgromadzona ludność wysłuchała sprawozdania poselskiego. Poseł Jasiński przedstawił w swem przemówieniu cały przebieg pracy S. K. L. w Sejmie, oraz zobrazował cały przebieg zdarzeń od początku wyborów. Wspomniał o ustawach podatkowych, wskazując, że społeczeństwo powinno w zwalczaniu drożyzny nie oglądać się ani na Sejm, ani na rząd, ale z nimi współdziałać. Po przemówieniu wywiązała się dyskusja, a na postawione zapytania ze strony mowców, odpowiadał poseł Jasiński. Poczem uchwalono szereg rezolucji, a to zupełne zaufanie dla posła Jasińskiego i Stronnictwa Katolicko-Ludowego, jako też podziękowanie Przewieleb. ks. proboszczowi Bardlowi za jego ojcowskie zbliżenie się do ludu i wskazywanie mu twardej, lecz uczciwej i narodowej drogi, po której kroczyć powinien.

Uczestnik.

Niepołomice (Małopolska).

W dniu 13 maja b. r. obchodziliśmy niezwykle uroczyście święto patrona Straży pożarnej św. Florjana, podczas którego delegat Małopolskiego Związku Straży poż. Jan Kuc wręczył zasłużonym strażakom „Gwiazdy pamiątkowe", znaki za wysługę lat i listy pochwalne.

Z uderzeniem godziny 9-tej rano drużyna strażacka udała się przy dźwiękach orkiestry na nabożeństwo, które odprawił Ks. Kanonik Zygmunt Migdał. Skreślił on w przepięknych słowach ideę tej humanitarnej placówki, której dewizą jest miłość bliźniego.

Po nabożeństwie ustawia się straż pożarna na rynku, a po odegraniu Hymnu narodowego, wstępuje na wzniesienie delegat p. J. Kuc, który w jędrnych słowach streszcza obowiązki członków obrony pożarnej — składa hołd druhom Braci-strażackiej, która w tutejszej gminie pierwsza rozwinęła sztandar naszej idei. Następnie p. ...nosi uwagę słuchaczy na pola krwi zwycięsko przelanej, podkreślając zarazem, że Ojczyzna nasza potrzebuje dziś nie frazesów, ale ludzi czynu, którzy ochotnie poświęcają czas, mienie, zdrowie, a nawet życie dla Jej dobra.

Do takich właśnie należą dziś zasłużeni druhowie, którzy za poświęcenie i wytrwałość w służbie strażackiej Rada Zawiadowcza M. Z. S. P. nadaje odznaczenia „Gwiazdy pamiątkowej" — znaki za wysługę lat — pisma pochwalne, i tak:

Członek wydziału S. P. p. A. Siwek otrzymuje „Gwiazdę pamiątkową" wraz z dyplomem i znak za wysługę (lat 20) — naczelnik straży p. A. Kasperowski „Gwiazdę pamiątkową" i znak za wysługę (lat 30) — zastępca naczelnika p. J. Bulanda list pochwalny i znak za wysługę (lat 30) — Kostilek A. znak za wysługę (lat 25) — Hrincisz J. list pochwalny i znak za wysługę (lat 20) — pp. Dziadur Fr. i Kostilek ... listy pochwalne.

Po udekorowaniu złożył p. J. Kuc życzenia odznaczonym, by znaki te były bodźcem do dalszej, tak owocnej pracy na polu pożarnictwa — by praca ich stanowiła bodaj małą cegiełkę w rozbudowie naszej państwowości. — W końcu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po defiladzie przed starszyzną i odznaczonymi, podejmował prezes p. A. Wimmer staropolską gościnnością delegacje i Brać-strażacką, gdzie wygłoszono szereg mów, owianych miłością idei strażackiej.

J. Chełmecki.

Do P. T. Wyborców okręgu tarnowskiego.

Zawiadamiam moich Wielce Szanownych Wyborców i Wyborczynie, iż powierzone mi przez nich sprawy staram się załatwić szybko i pomyślnie — tych jednak, którzy chcą otrzymać odpowiedź, proszę o załączenie znaczków pocztowych.

Ks. Dr. Jan Czuj,
poseł ziemi brzeskiej.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr. 0,705.415.

PENSJE KAWALERÓW „VIRTUTI MILITARI". Według opracowywanego obecnie przez Ministerstwo Spraw Wojsk. projektu uledz ma zmianie pensja, przywiązana do orederu „Virtuti Militari".

Pensja ta, według statutu określona na 300 złotych polskich, wypłacana być miała od chwili wprowadzenia złotego jako waluty. Według obecnych zamierzeń zamiast złotych wprowadzona ma być wypłata pensji tej w markach z zastosowaniem punktów jak przy wypłacie poborów urzędniczych. Kawalerowie „Virtuti Militari" 5 klasy (jest ich około 7 i pół tysiąca) otrzymaliby 1,110.000 mk. rocznie, poczynając od 1 października 1920 r.

Zmiany w projekcie ustawy „Virtuti Militari" wymagają zatwierdzenia sejmu, sprawa ta więc nie będzie zadecydowana wcześniej niż za pół roku.

KREDYTY GOSPODARCZE P. K. O. W r. bieżącym do dnia 1 maja P. K. O. udzieliła kredytów gospodarczych na sumę mk. 41.904 miljony. Łącznie z kredytami udzielonymi poprzednio suma lokat P. K. O. dla przemysłu, rolnictwa, samorządu i spółdzielni wynosi 76.690 milj. mk. z czego na przemysł przypada 52 proc., na samorząd 11 proc., na rolnictwo łącznie ze spółdzielniami rolniczemi 19, na spółdzielnie 17, na inne cele 1 proc. Warunki, na jakich P. K. O. udziela kredytów są następujące: ze względu na konieczność zachowania płynności kapitału wymagana jest gwarancja bankowa, za gwarancję tę wolno bankom pobierać 4 proc. w stosunku rocznym. P. K. O. pobiera od lokat 14 proc., jednorazową prowizję zaliczeniową 1 proc. oraz 5 proc. prowizji obrotowej w stosunku rocznym. Lokaty udzielane są na termin najwyżej 6 miesięcy.

IMIGRACJA DO AMERYKI BĘDZIE JESZCZE BARDZIEJ UTRUDNIONĄ! Przewodniczący komisji emigracyjnej kongresu Stanów Zjednoczonych Amer. Półn. oświadczył, że w najbliższym czasie rząd zamierza przedłożyć kongresowi projekt ustaw ograniczający imigrację do Ameryki w większej, niż dotychczas mierze.

NOWE EMISJE BONÓW ZŁOTYCH. Według projektów dotychczasowych M-stwo Skarbu zamierzało emitować po jednej serji 10-miljonowej złotych bonów co miesiąc. Wobec wielkiego powodzenia bonów złotych okazało się możliwe umieścić w ciągu kwietnia i maja całą sumę 50 miljonów złotych, które emitowane być miały w ciągu pięciu miesięcy. — W związku z tem M-stwo Skarbu zamiast 3-ch serji ostatnich po 10 miljonów wypuszcza serję I. C. i D. po 15 miljonów złotych każda.

Jednocześnie M-stwo Skarbu występuje do Sejmu o upoważnienie do nowej emisji 50 miljonów złotych.

O BISKUPSTWO W TARNOPOLU. Onegdaj odbył się w Tarnopolu zjazd delegatów ze wszystkich powiatów Województwa Tarnopolskiego w sprawie utworzenia w Tarnopolu biskupstwa obrządku rzymsko-katolickiego. W obradach wskazano na wielkie znaczenie biskupstwa zarówno dla życia religijnego jak i narodowego w Województwie Tarnopolskiem wystawionem na wpływy przesiąkającej przez granicę kultury rosyjskiej i prawosławnej. Powzięto uchwałę nakładającą na wybrany komitet obowiązek dołożenia wszelkich starań celem utworzenia z Województwa Tarnopolskiego osobnej diecezji. Na czele komitetu stanął wojewoda Zawistowski. Postanowiono też odnieść się do władz kościelnych i państwowych oraz do Sejmu i Senatu z prośbą o wyjednanie zgody odnośnych czynników na utworzenie biskupstwa.

POSZUKIWANIE ZA SPADKOBIERCAMI. Ministerjum spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że dnia 16 lutego 1920 roku zmarł w Detroit Józef Lasowski, pozostawiając spadek około 160 dolarów, do którego uprawnionym ma być ojciec, jakoby zamieszkały na terenie b. zaboru austrjackiego.

Dnia 10 kwietnia 1919 roku zmarł w Detroit Aleksander Bator lub Baton, pozostawiając spadek, wynoszący 178 dolarów 43 cent. Ministerstwo spraw zagranicznych wzywa spadkobierców do pisemnego podawania swych adresów do Ministerstwa spraw zagranicznych, departament konsularny, wydział prawno-konsularny, Warszawa, ul. Fredry 1.

NARADY NAD AMNESTJĄ. Na posiedzeniu podkomisji prawniczej obradowano nad projektem amnestji. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa amnestji dla przestępstw popełnionych z przyczyn narodowościowych. Z amnestji będą wykluczone: szpiegostwo, pozbawienie życia, umyślne uszkodzenie ciała z chęci osobistego zysku, rabunek, fałszowanie pieniędzy, stręczenie do nierządu, przemytnictwo, przestępstwa karno-skarbowe, dezercja.

Na następnem posiedzeniu będzie rozważana sprawa amnestji dla przestępstw politycznych i prasowych.

W WARSZAWIE ŻYDZI RŻNĄ CHRZEŚCIJAN! Polska jest jedynym krajem na świecie, gdzie mają miejsce pogromy chrześcijan przez żydów. W tych dniach znowu — jak donosi „Gazeta Poranna" — na ul. Krochmalnej w Warszawie wyrostki żydowskie zaczepiały i okładały laskami przechodzących Polaków, w wyniku czego powstała bójka.

Ofiarami napaści Machabejczyków padli Bogu ducha winni przechodnie, wśród których nie brak ciężko poranionych nożami. Pogotowie Ratunkowe podjęło nieprzytomnego Kozłowskiego Tadeusza, lat 19, który wraz z bratem podążał na ulicę Żelazną. Kozłowski ma przebite nożem płuco, tłuczone rany ciemienia i wybite zęby butami żydowskimi. Józefowi Żurko nóż zatrzymał się na kości lewej łopatki, dzięki czemu płuco przebite nie zostało; druga rana, cięta, zadana mu została w lewą rękę.

Żurko przed oprawcami żydowskimi usiłował umknąć, jednak rany były ciężkie i upadł zemdlony. Obu poszkodowanych odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie Żurko z powodu bestjalskiego pobicia czuje się źle i pluje krwią.

OSTRZEŻENIE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie, ostrzega wychodźców, którzy zamierzają udać się do Brazylji, ... się tam zarazie trądu. Najbardziej dotknięta przez trąd jest pogranicze St. Cethariny i Parany, oraz municypjum Guarapuava. Prócz tego w Kurytybie i okolicy szerzy się krwawa biegunka, zanotowano kilka wypadków śmiertelnych.

GRAD WIELKOŚCI KURZEGO JAJA. We wsi Potużys w okolicy Tomaszowa Lubelskiego, około godziny 12.30 w dniu 9 bm. spadł grad wielkości kurzego jaja. Szkody wyrządzone przez grad są nader dotkliwe, na polach Witkowskich oziminy, jak również jarzyny, całkiem zniszczone; na polach Potużyńskich ucierpiały przeważnie drzewa owocowe, gdyż zniszczony został kwiat na gałęziach. Szyby w domach mieszkalnych od strony północnej całkowicie powybijane. Jak ów grad był obfity, świadczy fakt, że na drugi dzień rano można było zbierać na łąkach i rowach kawałki lodu wielkości włoskiego orzecha.

PISMO BOLSZEWICKIE W KRAKOWIE. Zaczęło wychodzić w Krakowie nowe pismo p. t.: „Pług" o charakterze i tendencjach wybitnie komunistycznych. Ponieważ jest masowo rozrzucane za darmo, widać z tego, że ma grube pieniądze do rozporządzania i to z pewnością nie polskie. Władze powinny się tą sprawą zaopiekować.

KONFERENCJA AMBASADORÓW NIE UZNAJE AUTONOMJI KŁAJPEDY. Konferencja ambasadorów postanowiła zawiadomić rząd litewski, że mocarstwa sprzymierzone, reprezen-

towane na konferencji i posiadające wyłączne prawo suwerenne na terytorjum Kłajpedy uważają za nieważną decyzję rządu litewskiego co do ogłoszenia autonomji na terytorjum Kłajpedy.

NOWA FAZA TERRORU W ROSJI. Ostatnie niepowodzenia sowietów wzmocniły stanowisko lewicy komunistycznej, dzięki czemu w Rosji zaczęła się nowa faza terroru wśród duchowieństwa, inteligencji i robotników w Moskwie, na Kaukazie i na Syberji, oraz w centrach przemysłowych. Znowu władze rosyjskie dokonują coraz liczniejszych aresztowań. Uwięziono wielu byłych oficerów.

Główny urząd polityczny przygotowuje szereg wielkich procesów. W Mikołajewie rozpocznie się wkrótce proces przeciwko miejscowej organizacji eserów, a w Ekatyronodarze i w Piatygorsku przeciwko t. zw. „zielonym". Przed trybunałem rewolucyjnym stanie tam 140 kozaków i włościan pod zarzutem należenia do band powstańczych. Do odpowiedzialności pociągnięto również licznych duchownych, oraz osoby świeckie z powodu, że ujmowały się za patrjarchą Tichonem.

WALKA WYWIADOWCY Z BANDYTAMI W POCIĄGU. W tych dniach wywiadowca Rog z lwowskiego Urzędu śledczego wiózł do Lwowa głośnego herszta bandy Krawca, którego zaaresztował w Borysławiu. W pociągu Krawiec pomimo kajdanków wyrwał wywiadowcy papiery i wyrzucił je przez okno, a sam usiłował zemknąć. Lwowskiemu rzezimieszkowi pospieszyli z pomocą czterej bandyci, którzy pragnąc ratować towarzysza, wsiedli do pociągu w Borysławiu. Dzielny wywiadowca nietylko, że nie dopuścił do ucieczki, ale przytrzymał wszystkich czterech bandytów, którzy rzezimieszka usiłowali odbić i wszystkich pięciu odstawił do Lwowa. W ten sposób niebezpieczna szajka złodziejska została zlikwidowaną.

Giełda.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 49200 funty angielskie 230.000, franki francuskie 3250 franki belgijskie 2900, franki szwajcarskie 9000 marki niemieckie 1.00, korony austr. 0.72, korony czeskie 1500.

Ziemiopłody. Na giełdzie ziemiopłodów ożywienie słabe: do wielkich transakcji nie dochodziło. Notowano jedyne (w tys. Mk.): pszenicę 220—230 za kg., mąkę żytnią 65 proc., 220 (jedna transakcja). Tendencja ustalona. dowóz silny.

Składki.

NA WYGNAŃCÓW W CHINACH. Andzej Fajkowski 4.000 mk.

NA CEGIEŁKĘ WAWELSKĄ. Ks. Bibro, Pilzno 30.000 mk., zebrane na nab. za ś. p. Butkiewicza.

NA FUNDUSZ PRASOWY. Ludwik Chmiszowski 1000 mk., J. K., Łapanów 25.000 mk., K. Maciołek, Zagorzyce 1.400 mk., ks. J. Stach, Lwów 10.000 mk., Walerjan Żabnieński, Kęty 400, R. Buczek, Radłów 400 mk., Rybkiewicz, Żółtańce 1000 mk., J. Woźniak, Skrzynka 1300 mk., J. Kochan, Chełm Lub. 4.000 mk.

Odpowiedzi Administracji.

Uprasza się odbiorców Tyg. „Lud Katol., aby przy odsyłaniu zwrotów gazet, podawali dokładnie miejscowość skąd zostają przesyłane.

Zabajewski, Danja. Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata wyrównana do końca b. r. — **Brożek J., Francja.** Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. — **Trojnar M., Martynów.** Tyg. wysyłamy regularnie, pieniądze otrzymaliśmy. — **Hartman J., Stara sól.** Rok ubiegły i I. półrocze b. r. wyrównano, na III. kwartał zostało 3.000 mk. — **Ostrówka M., Dęby.** Tyg. zapłacony do końca b. miesiąca. — **Fr. Burza, Ameryka.** Za przesłane pieniądze serdecznie dziękujemy, polecamy się nadal łaskawej pamięci. — **Merytko P., Wadowice dolne. Całka J., Kępa.** Pieniądze otzymaliśmy, Tyg. wysyłamy regularnie. — **Cedzidło Ant.** Kamienica na III kwartał zostało 1.200 mk.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Ad am Seweryn.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.